

Fundacja Inicjatyw Twórczych i Społeczno-Edukacyjnych
KURDYBANEK

przedstawia

Opowieść o krakowskim pająku

Z cyklu czterech bajek

„Palec pod Budkę...”, czyli bajki inspirowane kulturą Polski”.

Program Narodowego Centrum Kultury *Kultura w sieci*.



FUNDACJA INICJATYW TWÓRCZYCH
I SPOŁECZNO EDUKACYJNYCH

kurdybanek

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„Kultura w sieci”

Krzyś leżał w łóżku i wstuchiwał się w deszcz bębniący o szyby. Sennie myślał o tym, jak ciepło i miło jest w domu, podczas gdy na zewnątrz pada i wieje, o tym, że jutro jadą do koleżanki mamy, że będą jeść krakowskie obwarzanki i że..., myśli Krzysia rozmazywały się jak krople na szybie.

Chłopiec słyszał jeszcze głos mamy z przedpokoju, która właśnie ustalała z koleżanką przez telefon szczegóły ich wizyty pod Krakowem. Czasem wypowiadała imię „Basiu” i Krzyś wyobrażał sobie, jaka będzie ta Basia. Mama mówiła, że to jej najlepsza przyjaciółka ze studiów. Że ma syna Tomka. I że mieszka w starym domu. I że mogą do niej mówić „ciocia”.

- ...wyjeżdżamy jutro rano, tak... - słyszał głos mamy, najpewniej skierowany do telefonu.

- Wyjedziesz po nas na dworzec? Super! Bardzo Ci dziękuję!

i po chwili:

- Naprawdę. Będzie ten wielki pająk, o którym tyle razy mówiłaś?

- ...

- Już nie mogę się doczekać! To cudownie. Dzieciom na pewno się spodoba...

Krzyś, otulony kołdrą, ciepłem i szumem deszczu już prawie zasypiał, ale słowa mamy o wielkim pająku wybiły go z tego. Jaki wielki pająk? Gdzie będzie ten wielki pająk? U cioci Basi? W tym domu? Jak to – pająk? Ale on nie lubi pająków! I boi się ich! A mama mówi, że im się spodoba.

Krzyś poczuł ściskanie w żołądku, może to ze strachu? Już tak kiedyś było – pomyślał. Senność i strach mieszały się ze sobą, a Krzyś zasypiał, myśląc o pająku, czarnym i wielkim, który siedział wysoko pod sufitem i patrzył na niego oczami jak małe, lśniące koraliki.

Na peronie czekała na nich ciocia Basia, koleżanka mamy z czasów studiów. Tosi rzuciła się w oczy jej uśmiechnięta twarz, długie, kolorowe kolczyki i kwiecista spódnica. W pociągu mama powiedziała im o domu pani Basi, o jej synu Tomku i o tym, że będzie czekał na nich piękny pająk.

- A czy ten pająk ma osiem nóg? – pytała Tosia, kiedy jechali samochodem z dworca na wieś, gdzie mieszkała ciocia Basia.

- Nie – odpowiedziała z uśmiechem – w ogóle nie ma nóg, ale ma cztery uchwyty na świeczki. Może one wyglądają trochę jak nogi.

- A czy będziemy mogli się tym pająkiem bawić? – pytała dalej.

Krzyś wzdrygnął się na myśl, że miałby dotykać tego pająka i jeszcze się nim bawić. Ochyda!

- Nie, to ozdoba. Wisi wysoko pod sufitem, ale myślę, że niezła zabawa może być, kiedy robi się takiego pająka – powiedziała ciocia Basia.

- A zrobimy? – zapytała energicznie Tosia.

- Nie wiem..., nie myślałam o tym... - odrzekła – Takie ozdoby robiono dawniej przez długie jesienne wieczory. Czasem jeden pająk powstawał przez miesiąc albo dwa. No, i jeszcze trzeba było mieć odpowiednie rzeczy, żeby go stworzyć.

- Jakie rzeczy? - spytał Krzyś, który wcale nie był przekonany do tego, żeby robić jakiegoś pająka. Myślał teraz o Tomku, synu cioci Basi, który był starszy od niego, miał dwanaście lat i miał już swoją własną komórkę. Czy będzie się z nim bawił?

- Trzeba mieć na przykład słomę, czyli ręcznie ścięte łodyżki zboża. To są takie puste w środku rurki. Takie jak rurki do picia soków, tylko, że nie plastikowe, ale naturalne.
- To może zrobimy pająka z rurek do picia? Są takie kolorowe! – rozochociła się Tosia.
- Tosiu, zobaczymy – powiedziała mama. – Ale pomysł bardzo mi się podoba.

Ciocia Basia zaparkowała samochód na niewielkim podwórzu. Drewniany dom był ledwie widoczny pomiędzy drzewami i krzewami, które zasłaniały większą część ściany budynku. Krzyś już w samochodzie dopytywał ciocię Basię o pająka. Wiedział od mamy, że pająk, który wisi u niej pod sufitem i czeka na nich, to wcale nie żywy pająk, tylko ozdoba zrobiona ze słomy i bibuły, która nazywa się pająk. Chyba dlatego, że właśnie wisi pod sufitem, jak prawdziwy pająk. Pomimo tego Krzyś czuł się niepewnie.

- Toomkuu! – zawołała ciocia Basia, kiedy weszli do domu przez bardzo wysoki próg. – Toomkuu, mamy gości! – powtórzyła.

- Zaraz – dał się usłyszeć stłumiony głos dochodzący z innego pokoju.

- Wchodźcie śmiało – zachęciła Tosię i Krzysia, którzy trochę niepewnie przystępowali próg.

- Ale tu ładnie! – westchnęła Tosia i usiadła na ławie przy długim stole. Stół stał przy oknie, a z okna rozpościerał się widok na ogródek. Tosia patrzyła zachwycona i chociaż był ponury listopadowy dzień, to ogród wyglądał bajecznie. Wielkie drzewo było niemal ogołoczone, a suche i cienkie gałązki krzaków poruszały się lekko na wietrze. Wokół leżały zeschnięte liście połyskujące od deszczu, który padał poprzedniej nocy.

Uwagę Krzysia przyciągnęło coś innego. W rogu pokoju wisiła ogromna kolorowa kula przyczepiona do sufitu. Składała się z wielu połączonych ze sobą słomek i bibułkowych kuleczek. Wyglądało to jak bajkowy żyrandol, ale bez świateł. Krzyś domyślił się, że to jest pająk. W samochodzie ciocia Basia mówiła coś o słomkach i bibułkach. Więc to pewnie to. Więc tak wygląda pająk! A tak się bał. Wyobrażał sobie wielkiego stwora z ośmioma długimi nogami.

- To jest ten pająk! - powiedział Krzyś.

- Tak – powiedziała ciocia Basia – jest trochę zniszczony, bo ma wiele lat i chociaż bardzo na niego uważam, co roku kiedy go wieszam, zawsze coś odpada.

- Ale nie widać tego – powiedziała Tosia, podbiegając pod kolorową ozdobę. – Czy można tym pokręcić?

- Tosiu – powiedziała mama – to pamiątkowa ozdoba. Lepiej nie ruszać, bo chyba jest już bardzo krucha.

- Szkoda – powiedziała Tosia.

- Można delikatnie pokręcić – zaśmiała się ciocia Basia – w końcu pająk był po to, żeby cieszyć. Zakręciła delikatnie ozdobą, a kiedy ta zaczęła powoli wirować i mienić się kolorami, wyglądała naprawdę fantastycznie.

- Ale ładnie! – zachwyciła się Tosia – Mamo, zobacz! – dodała i zachęcona przez ciocię Basię podskoczyła, żeby jeszcze raz wprawić pająka w wir. Jednak gwałtowny ruch ręką sprawił, że jeden z elementów ozdoby, odkleił się i teraz zwisał bezwładnie.

Tosia zamarta. Zamilkli też ciocia Basia, Krzyś i mama.

- Ja nie chciałam – wyszeptła Tosia zduszonym głosem.

- Nic się nie stało – powiedziała ciocia Basia – Pająk jest stary i tak jak mówiłam, co roku coś odpada. I właśnie odpadło – dodała, stając na krześle i próbując na szybko naprawić ozdobę.

- Przepraszam, ja naprawię... - zaczęła Tosia, ale w tym momencie do pokoju wszedł Tomek.

- Dzień dobry – usłyszeli jego głos.

- O, Tomek. Poznajcie się. Aniu – zwróciła się do mamy – to mój syn. Tomku, a to Tosia i Krzyś.

- Cześć – powiedział Tomek.

- Cześć – odrzekł Krzyś cicho.

- Cześć – niepewnym głosem powiedziała Tosia, myśląc jeszcze o uszkodzonym pająku.

Tomek usiadł na kanapie, wyciągnął z kieszeni komórkę i zajął się patrzeniem w ekran. Krzyś i Tosia patrzyli na niego z zaciekawieniem i podziwem. Wydał im się prawie dorosły, miał swój telefon i mógł sobie swobodnie robić na nim, co chce.

- Tomku, odłóż, proszę telefon – powiedziała jego mama.

- Jeszcze chwilka – powiedział Tomek.

- Tomku, odłóż telefon, proszę. Zabierzesz Tosię i Krzysia do ogrodu?

- Dobrze – rzekł, ociągając się, Tomek – to, chodźcie.

- Zawołam was na obiad, a po obiedzie pójdziemy na cmentarz – powiedziała za wychodzącą do przedpokoju z grupką dzieci.

Tosi nie chciało się iść na cmentarz, więc kiedy po obiedzie mama powiedziała, że już czas i żeby się ubierali, Tosia zaczęła się ościagać.

- Musimy iść? – zapytała.

- Tak, bardzo rzadko jesteśmy w Krakowie, a tutaj na cmentarzu leży siostra mojej babci. No, i odwiedzimy też grób taty Tomka.

Tosia schyliła głowę i nie odpowiedziała. Chciałaby się teraz pobawić, w tym domu jest tyle ciekawych miejsc, no i Tomek zapowiedział im, że pójdą na strych. A na cmentarzu jest smutno i ponuro. Wiedziała też, że na cmentarzu trzeba chodzić, żeby odwiedzać groby zmarłych, nawet jak się ich nigdy nie widziało. Tosi trudno było sobie wyobrazić tych ludzi, nawet jak mama czy tata o nich opowiadali. Mieli też pójść na grób taty Tomka. Mama opowiedziała im wczoraj, że tata Tomka zmarł kilka lat temu z powodu jakiejś choroby. Było jej smutno, bo nie wiedziała, jak to jest nie mieć taty. Nie wiedziała też, czy można o tym rozmawiać, czy lepiej nie. Nie zapytała wcześniej o to mamy, a teraz nie wiedziała jak.

Krzyś także niechętnie się zbierał. Nie lubił chodzić na cmentarzu. Nudził się tam. Kątem oka patrzył na Tomka, którego twarz jakby posmutniała. Chciałby go zapytać o tatę, ale nie wiedział jak.

- Pokażę wam latarnię umarłych – powiedziała ciocia Basia, kiedy wychodzili z cmentarza. Chociaż był już zmrok i było zimno, Tosia patrzyła urzeczoną na cmentarz. Na wielu grobach paliły się znicze, unosił się z nich dym i mieszał z wieczorną mgłą, między grobami stały drzewa

ogółocone z liści. Wyglądały jakby one też umarły. I chociaż było to smutne, to Tosia dostrzegła w tym niezwykle piękno.

- Mamo, jak tu ładnie – powiedziała, tuląc się do ramienia mamy.

- Tak, na cmentarzach, zwłaszcza w listopadzie, kiedy ludzie odwiedzają groby, bo jest Święto Zmarłych, może być naprawdę pięknie. Klimatycznie.

- Wygląda jak miasto – powiedział Krzyś.

- I tak się też czasem mówi na cmentarzu. Miasto Zmarłych. Nekropolia – odpowiedziała mama.

- Brr – wstrząsnął się Krzyś. Wyobraził sobie chodzące po tym mieście cienie umarłych. Mocno złapał mamę za rękę.

Tomek ze swoją mamą szli za nimi w lekkim oddaleniu. Wyglądali na zamyślonych.

- Mamo, – zaczął Krzyś – bo tata Tomka umarł i ja nie wiem... Czy on za nim tęskni?

- Tak, pewnie tak – odpowiedziała mama – ale to wydarzyło się kilka lat temu, chyba cztery lata temu. Jego tata zachorował i niestety, nie udało się wyleczyć tej choroby. To było bardzo trudne i dla Tomka i dla jego mamy. Teraz pewnie też jest im czasem smutno i pewnie tęsknią. Ale też jest tak, że czas leczy rany. Więc pamiętają o nim, myślą o nim, ale też potrafią się cieszyć i normalnie żyć.

- Mamo, bo ja nie wiem trochę, jak się przy Tomku zachować, bo wiem, że on nie ma taty i chcę być dla niego bardzo miła, ale też czasem nie wiem, co powiedzieć, bo może on by się wtedy rozplakał – powiedziała Tosia jednym tchem, jakby chciała zrzucić z siebie jakiś ciężar.

- Rozumiem, Tosiu – odpowiedziała mama – wiesz, myślę, że Tomek chciałby być traktowany jak zwykły chłopiec. Tak mi się wydaje. A ty, jak myślisz?

- Chyba tak, – powiedziała Tosia – to będę się z nim dziś normalnie bawić – dodała z ulgą.

- Poczekajcie na nas! – usłyszeli głos cici Basi – Teraz musimy skrócić w prawo. Pójdziemy jeszcze zobaczyć latarnię umarłych, o tej porze roku wygląda niezwykle.

- A czy tam jest strasznie? – zapytał Krzyś.

- Nie, – odpowiedziała ciocia Basia – chociaż dawniej, kiedy budowano takie latarnie, to ludzie wystrzegali się chodzenia w miejsca, gdzie one stały. Bo stały zwykle przed cmentarzami, przed szpitalami, albo w miejscach, gdzie była zaraza. Te latarnie miały ostrzegać ludzi: „Lepiej tam nie iść”.

- I teraz też tak jest? Że lepiej tam nie iść? - spytał Krzyś.

- Teraz już nie – powiedziała ciocia Basia – teraz w tej latarni jest figurka jakiegoś świętego. Ale kiedyś palił się tam płomień, żeby ci, co gdzieś się tam zgubili w ciemnościach wiedzieli, gdzie iść, a raczej, gdzie nie iść. O, widać już ją z daleka – wskazała palcem.

Chociaż było już dość ciemno zobaczyli przed sobą ciemny, podłużny kształt, ale nie paliło się tam żadne światełko. Krzyś wzdygnął się na myśl, że mógłby tu zabłądzić sam w nocy tak, jak ci wędrowcy z dawnych czasów.

- Dlaczego nie pali się tam światełko? – zapytała Tosia.

- Teraz już nie ma takiej potrzeby – odpowiedziała ciocia Basia. – Palą się latarnie i widać okolicę. Ale dawniej strach przed ciemnością i tym, co czai się w ciemnościach, był wielki. I to światełko w latarni umarłych było naprawdę ważne.

Wieczorem, kiedy siedzieli już przy stole, Krzys patrzył na pająka. Dziwny był ten dzień, w którym było i smutno i zimno i jednocześnie ładnie. I ten pająk, jeszcze wczoraj bał się go, a dziś patrzy na tę wesołą ozdobę.

- Idziemy na strych? – zapytał Tomek, wstając od stołu.

- Tak! – Tosia zerwała się szybko i aż podskoczyła.

Krzys był bardzo ciekaw, co jest na strychu, ale trochę też się bał.

- A czy tam jest ciemno? – zapytał.

- Nie, zapalimy światło – powiedział Tomek i mrugnął porozumiewawczo na Tosię i Krzysia.

- Tylko uważajcie na schodach – powiedziała jeszcze mama Tomka, po czym dzieci zniknęły w sieni, z której wychodziły schody na strych.

Tomek zapalił światło i Krzys zobaczył wielką przestrzeń zastawioną jakimiś szafami, pudłami i rzeczami, których nie umiał opisać. Słaba żarówka oświetlała środek strychu, podczas gdy kąty pograżone były w mroku. W powietrzu czuć było unoszący się kurz. Chłopiec szedł za Tomkiem, obawiając się, że zaraz coś na niego spadnie, albo że z ciemnych kątów wyłoni się jakiś kształt. Dzisiejsze przeżycia na cmentarzu i przy latarni umarłych sprawiły, że Krzys niemal nieustannie myślał o umarłych i bardzo się teraz bał.

Tosia szła podekscytowana, rozglądając się na boki i ciągle dopytywała Tomka, do czego służą te różne rzeczy. Tomek odpowiadał cierpliwie, a czasem po prostu nie wiedział.

- Skąd macie tyle rzeczy? – pytała Tosia.

- Rodzice, jak kupili ten dom, to wiele z tych rzeczy po prostu było na strychu. Mama mówi, że to skarby z przeszłości. A dla mnie to stare rupiecie. Ale chodźcie, pokażę wam coś fajnego.

- Patrzcie – powiedział Tomek, po czym uklęknął na podłodze przy jednej ze ścian i podniósł do góry ciężkie wieko.

Krzys omal nie zemdleł, bo wyobraził sobie, że to jest pewnie trumna i że na pewno jest tam nieboszczyk. Zamknął oczy, wstrzymał oddech i podszedł najbliżej jak się dało do Tosi.

- Co tam jest? – zapytała Tosia z zaciekawieniem.

- Poczekajcie, trzeba poświecić latarką, słabo tu widać – powiedział Tomek. – Potrzymaj wieko – dodał, zwracając się do Krzysia, który jednak nie ruszył się z miejsca.

- No, potrzymaj, a ja zejść po latarkę do kuchni – powiedział.

Krzys, który wstydził się odmówić, podszedł do Tomka i zapytał niepewnym głosem:

- Czy tu jest jakiś trup?

- Trup? No co ty! – zaśmiał się Tomek. – To skrzynia, a w niej różne duperele. Zaraz wam pokażę – rzekł szybko, po czym ruszył w kierunku schodów, zostawiając ich oboje w półmroku strychu. Światło słabej żarówki rozświetlało tylko środek pomieszczenia, a wszystkie boki pograżone były w mroku. I właśnie tych boków Krzys bał się najbardziej.

- Nie bój się, Krzysiu – powiedziała Tosia. – Ciekawe, co tam jest w tej skrzyni?

- Tosiu, nie wiem, ale niefajnie tu jest.... – zaczął Krzyś, ale w tym momencie usłyszał skrzypienie schodów na strych, po czym po chwili u ich wylotu pojawił się Tomek. Niósł w ręku zaświeconą latarkę.

- Patrzcie – powiedział, rzucając snop światła w kierunku skrzyni.

- Ciuchy! – powiedziała zdziwiona Tosia. - Jakieś ciuchy – powtórzyła.

- No, ciuchy! – potwierdził Tomek – Ale jakie!

Wyciągnął ze skrzyni jakiś surdut obszyty frędzlami i koralikami, potem wielkie spodnie, fartuch i kwiecistą spódnicę.

- No i co z tym mamy zrobić? – zapytała Tosia.

- Jak to co? Przebieramy się! – rzekł Tomek, zarzucając wielki surdut na siebie, na głowie zawiązał fartuch, w ręce porwał jakiś kij stojący w pobliżu, podniósł go do góry, niczym szablę i zawołał:

- Piraci! Na pokład!

- Tak jest, kapitanie! – krzyknęła gromkim głosem Tosia, w jednej chwili stając się piratem.

Po czym złapała wielkie spodnie ze skrzyni, wskoczyła w nie, przepasała je jakimś szalem, spódnicę włożyła na ramiona, a na głowę biały czepiec, który natychmiast spadł jej na oczy.

- Ha ha ha.. – Krzyś i Tomek zaczęli się śmiać głośno. Tosia też dusiła się ze śmiechu, próbując poprawić czepiec, który ciągle spadał jej na oczy.

- Bosmanie! Cała naprzód! - zawył ze śmiechu Tomek.

- Poczekajcie! Jeszcze ja! – krzyczał Krzyś, klękając przed skrzynią i szukając stroju dla siebie. Złapał leżący na brzegu świecący cekinami gorset i czapkę z piórem. Czapka spadała mu na oczy, co tak go rozśmieszało, że podskakiwał w niej piszcząc, śmiejąc się i krzyząc:

- Nic nie widzę, kapitanie!

- Uwaga! Statek nieprzyjaciela na horyzoncie! – zawołał Tomek, wyciągając przed siebie kij – szablę.

- Cała naprzód! – zawtórowała mu Tosia.

- Szykować armaty! – skakał do góry Krzyś, szukając w popłochu czegoś, co mogłoby być armatą.

- Cel! Pal! – krzyczała Tosia, chwytając znajdujące się w pobliżu wielkie drewniane wiadro z jakimś kijem w środku. Chciała podnieść do góry kij, ale wiadro było tak ciężkie, że tylko stękała z wysiłku i to ją tak rozśmieszyło, że wołała głośno:

- Kapitanie! Kapitanie! Armata zepsuta!

- Daj, daj! – wołał Krzyś, który nie mógł znaleźć wokół niczego, co mogłoby być armatą. – Podniesiemy razem! I cel!

Krzyś w czapce, która ciągle spadała mu na oczy i Tosia w czepcu zasłaniającym jej pół twarzy, wyglądali tak zabawnie, że Tomek niemal tarzał się z radości po podłodze. A jeszcze kiedy mocowali się z drewnianym wiadrem, usiłując je podnieść, wprost zanosił się ze śmiechu.

- Nic nie widzę! – krzyczała ochryple Tosia rozbawiona tak, że ledwo stała na nogach. Usiłowała ściągnąć czepiec z głowy, a kiedy jej się w końcu udało, stanęła na chwilę i westchnęła z wysiłkiem:

- Przerwa, muszę odpocząć. Nie mogę... - i sapała cały czas uśmiechnięta, rozglądając się jednocześnie dookoła, co by teraz założyć na głowę.

- Dobrze. Kapitanie, melduję się na pokładzie! – powiedziała dziarsko, po czym złapała jakiś koszyk leżący na podłodze i wcisnęła go na głowę. Zrobiła to z takim impetem, że głowa przeszła przez dno koszyka, robiąc w nim wielką dziurę.

Krzyś i Tomek nie przestawali się śmiać. Kiedy jednak ujrzeli Tosi głowę, jej zdziwioną minę i dziurawy koszyk, zamarli na chwilę.

Tosia także zatrzymała się, bo zrozumiała, że niechcący w wielkim rozbawieniu, zrobiła dziurę.

- O rany! – powiedziała. – Ja nie chciałam... I co teraz... - Tosia nie wiedziała, co zrobić. Zaczęła zdejmować koszyk z głowy, ale okazało się, że wcale nie jest to łatwe. Dziura była poszarpana, a wystające z niej kawałki wiklinowego koszyka drapały Tosię po twarzy.

- Czekaj, pomogę Ci – powiedział Tomek, ale kiedy próbował ściągnąć koszyk z głowy Tosi, okazało się, że jest to trudne i że witki z koszyka ranią Tosię.

- Ała... - jęknęła Tosia. – I co ja mam teraz zrobić? - powiedziała żałośnie. Zrobiła przy tym taką minę, że chłopcy, patrząc na jej rozczochrane włosy, opadnięte z jednej strony wielkie spodnie związane niedbale szalem, kwiecistą spódnicę na ramionach i podziurawiony koszyk na szyi, wybuchnęli śmiechem.

- Nie śmieście się! – rozzłościła się Tosia. – Mnie wcale nie jest do śmiechu – powiedziała ze złością, po czym kiedy spojrzała na Krzysia i Tomka przebranych w za duże ciuchy, sama wybuchnęła śmiechem i usiadła na podłodze.

Jeszcze chwile trwało, zanim się wszyscy wysmiali, po czym Tosia zapytała:

- Ej, ale tak serio, to jak ja mam to ściągnąć – zapytała zmęczona całą zabawą i śmiechem.

- Musimy iść do mamy – odrzekł Krzyś.

- Nie ma mowy – odpowiedziała Tosia. – Jak ja się pokażę pani Basi! I jeszcze przedziurawiony koszyk – zatroskała się.

- E, nie przejmuj się. Mama ma mnóstwo starych rzeczy na strychu – machnął ręką Tomek.

- Ale mówięś przecież, że to jej skarby – powiedziała przejęta Tosia. Po czym sama do siebie westchnęła:

- I co ja teraz mam zrobić?

- Pójdę po nożyczki – powiedział po chwili Tomek. – Wytniemy większą dziurę i wtedy będziesz mogła wyciągnąć głowę.

- Ale co ja powiem twojej mamie? – zamartwiała się Tosia.

- Może naprawimy ten koszyk. Nakleimy coś i nie będzie widać – powiedział Krzyś.

- Ale chyba musimy powiedzieć, co się stało – zasmuciła się Tosia.

- Nie martw się, moja mama nie będzie się na ciebie złościć. Ja też kiedyś zniszczyłem niechcący w zabawie krosna i to dopiero było...

- Krosna? – zapytała Tosia.

- To taka drewniana maszyna, na której kiedyś ludzie robili dywaniki albo jakieś materiały, czy coś takiego.

- A skąd twoja mama ma takie rzeczy? – zapytał Krzyś.

- Mówiłem wam, że jak się tu wprowadziliśmy, to mnóstwo tego było na strychu. Pewnie po ludziach, co mieszkali tu wcześniej – Tomek posmutniał nagle.

- Co się stało? Dlaczego jesteś smutny? – zapytała Tosia.

- Nie, nic – powiedział Tomek ze zwieszoną głową. – Po prostu, jak się tu wprowadziliśmy, to był jeszcze tata. I razem bawiliśmy się na strychu.

Zapadła cisza, którą przerwał Krzyś.

- Tęsknisz za swoim tatą? – zapytał.

- Czasem, jak mi się przypomni, to tak – powiedział Tomek.

- To chyba smutne nie mieć taty – zapytała Tosia.

- Czasem smutne. A gdzie jest wasz tata? – zapytał chłopiec.

- Musiał zostać w domu, bo miał dużo pracy – odpowiedziała Tosia.

- Fajnie jest mieć tatę – rzekł Tomek.

- Tomku...- zaczęła Tosia, ale nie wiedziała, co powiedzieć dalej, więc poklepała go po ramieniu.

- Dobrze, już dobrze – rzekł Tomek. – A teraz trzeba ściągnąć ci ten koszyk. Idę po nożyczki – Tomek wstał i ruszył ku schodom.

Kiedy stanęli wszyscy w kuchni, z rumieńcami na twarzy, z rozczochranymi włosami i ubraniami w nieładzie, mama i ciocia Basia na moment zamarły, a potem buchnęły śmiechem.

- Widzę, że nieźle się bawiliście, – zaczęła ciocia Basia – słyszałyśmy krzyki jak ze statku pirackiego!

Jednak kiedy dzieci nadal miały niepewne miny, zapytała:

- Czy coś się stało?

- Tak – cichutkim głosem powiedziała Tosia – niechący zrobiłam dziurę w koszyku...

Tosia pokazała koszyk, który do tej pory trzymała za plecami.

- O! – powiedziała zaskoczona ciocia Basia – a jak to się stało?

Tosia zaczęła opowiadać, jak chciała sobie założyć koszyk na głowę i

- Przepraszam – zakończyła. Było jej wstyd, bo widziała, że cioci Basi zrobiło się smutno.

- Tosiu, trudno. Ten koszyk jest bardzo stary. Materiał, z którego jest zrobiony też się zestarzał i zrobił się słaby. Dlatego z taką łatwością zrobiłaś głowę dziurę. Na strychu jest mnóstwo starych rzeczy, które zostały po poprzednich właścicielach. Nie wyrzucałam ich, bo lubię na nie patrzeć i wyobrażać sobie, jak one kiedyś służyły człowiekowi. Ale chyba przyszedł czas na to, że koszyk trzeba wyrzucić – powiedziała ze smutkiem.

- Wszystko przemija – dodała.

- Może da się to jeszcze uratować – powiedziała mama.

- Ja naprawię! – dodała szybko Tosia.

- Zaklejmy tę dziurę papierem! – zawtórował jej Krzyś.

- Kochani, lubię stare rzeczy, ale czasem trzeba się z nimi rozstać, nie wszystkie da się naprawić – dodała.

Mamie też zrobiło się smutno. Wiedziała, że jej koleżanka kolekcjonuje stare rzeczy i że są dla niej bardzo ważne.

- Przykro mi, że tak się stało – powiedziała, obejmując ją za ramię. A potem wstała i podeszła do Tosi i odgarnęła jej włosy z twarzy.
- Widzę, że się podrapałaś – westchnęła.
- Tak, to przy ściąganiu koszyka... , ale tylko trochę piecze - rzekła Tosia.
- Swoją drogą, to ciekawy pomysł, jak można użyć starego koszyka do zabawy – uśmiechnęła się ciocia Basia i przytuliła Tosię. – Nie martw się już. Koszyka już nie będziemy naprawiać, ale jak bardzo chcesz coś naprawić, to możemy razem popatrzeć na tego naderwanego pająka. Na nim mi bardzo zależy.
- Jasne! – ucieszyła się Tosia.
- Ja też mogę pomóc – powiedział Krzyś, ale chyba bardziej dlatego, że chciał pomóc Tosi. Nie przepadał za taką zabawą z bibułkami. No, chyba, że mógłby zrobić samolot z papieru i powiesić na pająku. To byłoby coś!
- Dobrze, dziękuję wam. Tomku, czy posprzątałście po zabawie na strychu? – zapytała syna.
- Tak, ale jeszcze pójde sprawdzic – powiedział i zniknął w sieni.
- A wy, kochani, pomóżcie mi przygotować dla was spanie - powiedziała ciocia Basia i uśmiechnęła się do dzieci.

Tosia i Krzyś zasypiali na rozłożonej kanapie w głównej izbie, jak mówiła na ten pokój pani Basia. Światło małej lampki rzucało cienie na ściany. Krzyś słyszał, jak Tosia oddycha głęboko przez sen, patrzył na mamę i ciocię Basię rozmawiające szeptem przy stole, i na cień pająka, pod którym delikatnie poruszał się mały samolocik.

KONIEC

Materiały edukacyjne do bajki „Opowieści o krakowskim pająku”.

Małopolska i jej kultura.

Bajka „Opowieść o krakowskim pająku” przybliży nam elementy z kultury Małopolski. Centralnym jest tytułowy pająk jako ludowa ozdoba świąteczna, ale w bajce pojawiają się także latarnie umarłych oraz Cmentarz Podgórski znajdujący się w Krakowie.

Obecnie Małopolska często jest utożsamiana z województwem krakowskim. Jednak w okresie I Rzeczypospolitej obejmowała obszar aż trzech województw: krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego.

Tradycja tworzenia pająków, czyli ludowych ozdób wewnątrz sięga w Małopolsce końca XIX wieku. Warto pamiętać, że pająki występują także w innych regionach Polski i mają bardzo różnorodną formę. Jako ozdobę można spotkać je w Skandynawii oraz wielu krajach środkowo - wschodniej Europy.

Pająki tworzone najczęściej z łatwo dostępnych elementów takich jak: słoma, groch, fasola, wydmuszki jaj, postrzępione płótno, włóczka i pióra. W późniejszym okresie dodawano do nich kolorowe bibuły, tasiemki i papiery. Tradycyjnie pająki wykonywano po żniwach i były silnie powiązane z ludową obrzędowością. Wierzone, że chronią dom i jego mieszkańców przed złymi mocami, urokami oraz przynoszą szczęście i dobrobyt. Pająki wieszano pod sufitem na środku izby szczególnie na czas Bożego Narodzenia, Wielkanocy lub innych uroczystości np. ślubów i chrztów. Ozdoby przybierały różne kształty m.in. harmonijek, kwiatów, kul i gwiazd.

Wśród rodzajów pająków można wyróżnić:

- pająki kuliste (składające się z kulistych warzyw np. buraków, do których wbijano patyczki)
- żyrandole (stanowiące większe, przestrzenne formy nawiązujące do ozdobnych żyrandoli w kościołach)
- pająki tarczowe (w kształcie czworobocznych, sześciobocznych i ośmiobocznych tarcz)
- pająki krystaliczne (tworzone ze słomy i połączonych ze sobą ażurowych graniastostupów).



Źródło: Zdjęcia pająk przygotowanego do bajki „Opowieść o krakowskim pająku”.

Innym motywem pojawiającym się w „Opowieści o krakowskim pająku” są latarnie umarłych, czyli budowle z kamienia lub cegły wznoszone od XII wieku w wielu krajach Europy m.in. Francji, Włoszech, Niemczech, Czechach i Polsce. Latarnie umarłych stawiano najczęściej na cmentarzach, w okolicy szpitali, przytułków czy kostnic. Stanowiły samodzielne budowle, które informowały swym światłem o zbliżaniu do miejsca, gdzie śmierć wyznacza granicę (między niebem a ziemią, ciałem a duchem). W latarniach umieszczano światło, które było widoczne ze wszystkich stron. Pełniło ono wiele funkcji: wskazywało kierunek na szlakach pielgrzymkowych, wędrujących obok szpitali ostrzegało przed zakażeniem, a odwiedzającym cmentarz rozświetlało mrok, w którym mogły ukryć się pokutujące dusze i przestępcy.

W Krakowie jedna z piękniejszych latarni umarłych znajduje się przed starym Cmentarzem Podgórskim na ul. Wielickiej (w miejscu męczeństwa Polaków rozstrzelanych przez Niemców w 1943 roku). To budowla z barokową rzeźbą Boga Ojca, najprawdopodobniej powstała w XVIII wieku. Aktualnie zamurowano w niej szczytowe otwory i pełni rolę kapliczki podobnie jak inne krakowskie latarnie umarłych.



Latarnie umarłych: Kapliczka w Parku Krakowskim w Krakowie; Kapliczka przy ulicy Kopernika 44 w Krakowie. Źródło: Wikipedia.org.pl

Źródła:

Publikacje:

- Andrzej Ruchałowski. *Latarnie umarłych*. „Kraków”. Nr 11 (13), s. 26–27, 2005 (pol.).

Strony internetowe:

- <https://www.malopolska24.pl/index.php/czym-jest-malopolska/>
- <https://etnomuzeum.eu/zbiory/-288>
- <https://pismofolkowe.pl/artikul/o-pajakach-co-nie-gryza-4807>
- <https://www.krajoznawcy.info.pl/stary-cmentarz-podgorski-18841/2>
- <http://podgorze.pl/gora-lasoty/>

Tosia i Krzys̄ tłumaczą

W listopadzie wybraliśmy się na wieś niedaleko Krakowa. Mieliśmy tam odwiedzić ciocię Basię - przyjaciółkę mamy z czasów studiów. Tata został w domu, bo miał dużo pracy, więc w drogę ruszyliśmy tylko z mamą. Poza ciocią Basią planowaliśmy poznać jej syna Tomka, który jest od nas kilka lat starszy. Mamie zależało także, żebyśmy korzystając z okazji, odwiedzili groby bliskich zmarłych na cmentarzu w Krakowie. Sporo mówiła też o jakimś wyjątkowym pająku, którego posiada ciocia Basia. Myśleliśmy, że chodzi o żywego pająka i nie podobała nam się perspektywa spotkania go w domu cioci. Okazało się jednak, że to nie owad, ale ozdoba, którą w domach wieszają się pod sufitem. Pająk u cioci Basi był piękny - ogromny, kolorowy, zrobiony z połączonych ze sobą słomek i kulek z bibuły. Kiedy wirował delikatnie pod sufitem, to przypominał bajkowy żyrandol, ale bez świateł. Takie pająki dawniej robiono w wielu

domach w Polsce (nie tylko w regionie pod Krakowem, gdzie mieszka ciocia Basia). Ludzie korzystali z tego, co mieli: słomy, grochu, fasoli, piór czy wydmuszek jaj. Tworzenie pająków zajmowało dużo czasu i wymagało cierpliwości. Ozdoby traktowano jak skarb i wyciągano tylko na specjalne okazje jak Święta Bożego Narodzenia, Wielkanoc, ślub lub chrzest. Pająk cioci Basi miał już sporo lat i niektóre jego części trochę się kruszyły. Mimo to zachwycił nas i długo się w niego wpatrywaliśmy.

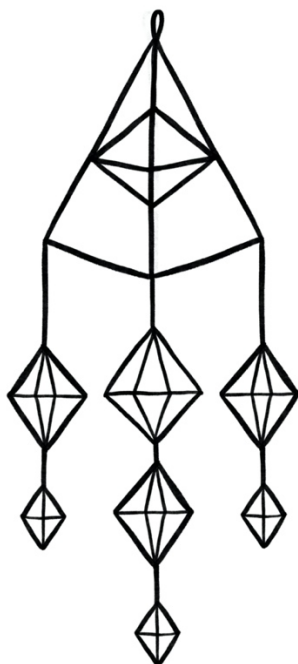
Podczas wizyty na Cmentarzu Podgórskim w Krakowie ciocia Basia pokazała nam latarnię umarłych. Nazwa brzmi trochę strasznie, ale przy latarni jest całkiem bezpiecznie. W dawnych czasach latarnie umarłych budowano przy szpitalach albo

cmentarzach. Miały ostrzegać "Lepiej tam nie idź". Światło latarni pomagało ludziom odnaleźć się w ciemności i dotrzeć do celu. Teraz latarnie umarłych to kapliczki, więc już nie świecą. Za to często można w nich spotkać figury różnych świętych.

Zabawy do wykorzystania w domu, przedszkolu i szkole.

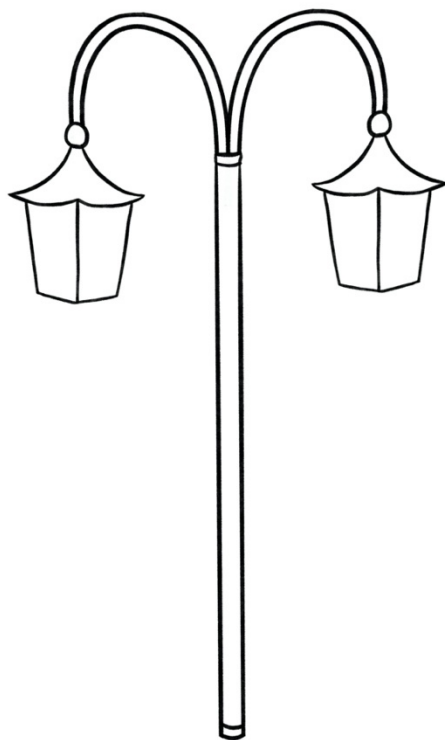
1. Kolorowanka PAJĄK

Pająki miały bardzo różne kształty. Czasami przypominały kulę, a niekiedy wielki żyrandol. Teraz Ty możesz stworzyć swojego wyjątkowego pająka. Przed Tobą pająk, który jest tylko w połowie skończony. Zastanów się jakie kształty i kolory mogą mieć ozdoby po jego pustej stronie. Dorysuj je według własnego pomysłu. Powodzenia!



2. Kolorowanka LATARNIA UMARŁYCH

W dawnych czasach latarnie umarłych rozświetlały ciemność i pozwalały trafić do celu. A gdybyś Ty miał zaprojektować latarnię dającą światło, to jakby wyglądała? Może być mała lub duża, o dowolnym kształcie i zrobiona z różnych materiałów. Najważniejsze, żeby dawała mocne światło. Narysuj swój projekt latarni. Jeśli chcesz, możesz ją nazwać.



3. Przygotowanie WSPÓLNEGO PAJĄKA

Tworzenie pająka można wykorzystać jako zadanie przybliżające element kultury ludowej oraz ćwiczenie współpracy dla rodzeństwa, rodziny, grupy w przedszkolu lub szkole. Zadanie wymaga zaangażowania kilku osób (tym bardziej, jeśli zależy nam na szybszym efekcie) i jest dość czasochłonne. Warto dobrze je zaplanować i rozłożyć w czasie, a oprócz tego stanowi okazję do twórczego spędzenia czasu i daje satysfakcję w postaci konkretnego wytworu, jakim jest ozdobny pająk.

Jak się przygotować do grupowego tworzenia pająka?

1. Zaproponuj grupie wspólne wyzwanie - tworzenie pająka. Może zbliżają się święta albo inna ważna dla Was okazja? To może być dobra motywacja do zaangażowania się we wspólne dzieło.
2. Wyjaśnij, czym były pająki, jakich materiałów używano do ich tworzenia, po co ludzie je tworzyli i co symbolizowały. Możesz pokazać kilka przykładowych zdjęć pająków.
3. Wraz z grupą przedyskutuj, jak może wyglądać Wasz pająk. Wysłuchaj wszystkich pomysłów - narysuj lub zapisz je, aby uwzględnić punkt widzenia każdego w grupie. Potem wspólnie wybierzcie kilka pomysłów, które najbardziej Wam się podobają i są możliwe do realizacji, biorąc pod uwagę skład grupy, jej liczebność, umiejętności manualne poszczególnych osób,

wspólny czas, który macie do dyspozycji, dostępne materiały i poziom gotowości do wspólnego działania.

4. Stwórzcie wstępny projekt Waszego pająka (najlepiej na papierze) i omówcie, jakie materiały są potrzebne do jego stworzenia w wersji 3D. Następnie podzielcie się zadaniami (np. kto zapewni materiały lub chce robić daną część pająka). Ustalcie czas i miejsce wspólnego spotkania. A potem do dzieła!
5. W trakcie wspólnej pracy obserwuj, co dzieje się w grupie - jak przebiega realizacja wspólnego celu, jak poszczególni członkowie grupy radzą sobie w nowej dla siebie sytuacji i jaka panuje atmosfera. W razie potrzeby reaguj i zachęcaj do udoskonalania wcześniejszych pomysłów, czy niepoddawania się w momencie trudności. Chwal każdy wysiłek i postęp. Sama/Sam też angażuj się w tworzenia pająka i baw się dobrze!
6. Po zrobieniu pająka zawieście go w centralnym miejscu domu, przedszkola lub szkoły. Świątujcie sukces i cieszcie się efektem współpracy.
7. Porozmawiajcie też w grupie o wnioskach z wspólnego tworzenia pająka. Jak każdy z grupy czuł się w trakcie spotkań? Co myślał? Jaki miał stosunek do tego zadania? Jak widzi pracę zespołu? Co pomagało zrealizować wspólny cel, a co przeszkadzało? Co warto zmienić w przyszłości, gdybyście ponownie wspólnie tworzyli pająka? To doświadczenie może być niewyczerpanym źródłem refleksji na temat współpracy, więc śmiało dopytuj grupę i zachęcaj do dzielenia się opiniami. Powodzenia!

Psychoedukacja – o smutku.

Ważnym tematem bajki są uczucia przeżywane przez Tosię, Krzysia, Tomka oraz ich mamy. W "Opowieści o krakowskim pająku" są to m.in. smutek, żal, poczucie straty. Bajka porusza także temat śmierci, żałoby i radzenia sobie z przemijaniem.

Smutek.

Smutek stanowi naturalną reakcję na niezaspokojenie ważnej dla nas potrzeby, doświadczenie straty, czy nieosiągnięcie celu. Chociaż przez wiele osób jest uczuciem nielubianym, to pełni adaptacyjną rolę i jest nam bardzo potrzebny. Smutek kojarzy się z żalem, przygnębieniem, apatią, bólem, zranieniem, rozpaczą. Jak każde uczucie może mieć różne nasilenie. Smutek pomaga nam uświadomić sobie, co jest dla nas cenne, pożegnać się z tym, co straciliśmy i zaakceptować, że niektórych rzeczy nie możemy mieć.

Przeżywając smutek świat wydaje się ponury i nieciekawym, a my nie mamy na nic siły. Czasem chcemy się tylko skulić albo położyć, a ręce i głowa opadają nam bezwładnie. Niekiedy w ciele czujemy ciężar, ściska nas w gardle i do oczu płyną łzy. Możemy potrzebować chwili samotności albo wręcz przeciwnie - kontaktu z kimś bliskim, przytulenia i opowiedzenia o naszym żalu.

Kiedy jesteśmy smutni, to często przekierowujemy uwagę na nas samych. Pomaga to w zachowaniu energii, aby w dalszej perspektywie móc rozwiązać problem. Wycofanie uwagi ze świata zewnętrznego powoduje także, że inni zaczynają dostrzegać nas jako osoby potrzebujące wsparcia. Smutek pełni więc rolę w podtrzymaniu przywiązania i budowaniu relacji.

W wielu grupach dominuje pogląd, że smutek jest czymś wstydlivym i świadczy o słabości. To nieuzasadnione i szkodliwe przekonania. Każdy ma prawo przeżywać smutek na swój własny sposób. Ukrywanie żalu sprawia, że staje się on coraz większy i powoduje jeszcze większe cierpienie. W sytuacji, gdy trudno pogodzić się nam ze stratą, potrafimy cały czas o niej myśleć. Poświęcamy swój czas i energię na analizowanie tego, co minęło i czego nie możemy zmienić. Zatrzymanie i pobycie w smutku jest dla nas dobre i pomaga stopniowo wrócić do równowagi. Kiedy poczujemy żal i wypłacemy się, możemy iść dalej i znowu się cieszyć.

Strata i radzenie sobie z nią.

Strata niejedno ma imię. Może nią być zniszczenie ukochanej zabawki lub rysunku, wyprowadzka najlepszego przyjaciela, wykluczenie z grupy rówieśniczej, rozpad związku czy śmierć bliskiej osoby. Straty przeżywane są na każdym etapie życia zarówno przez dzieci, jak i dorosłych. Przeżyciu straty mogą towarzyszyć różne uczucia: złość, smutek, żal, rozpacz, tęsknota, poczucie winy. Podobnie rozmaite są reakcje na stratę. To m.in. niedowierzanie, zaprzeczanie, wycofanie się z kontaktów społecznych, zniecierpliwienie, nerwowość, apatyczność bądź hiperaktywność. W zależności od uwarunkowań osobowościowych, cech środowiska, w którym żyjemy oraz etapu po wystąpieniu straty nasze reakcje mogą się znacząco różnić. Często przeżywane są w falach lub cyklach, z okresami bardziej

i mniej intensywne uczuć, które przychodzą i odchodzą. To zupełnie naturalne, ponieważ proces adaptacji i pogodzenia się ze stratą jest rozciągnięty w czasie.

Psychiatra Elisabeth Kübler-Ross na podstawie wywiadów ze swoimi pacjentami wyróżniła pięć etapów radzenia sobie z nieuleczalną chorobą i bliską perspektywą śmierci. Obecnie uznaje się, że opisane przez nią etapy dotyczą także reakcji na inne straty np. utratę ukochanej osoby, sprawności fizycznej lub intelektualnej, pracy bądź majątku.

Etapy wymienione przez Elisabeth Kübler-Ross w książce pt. "Rozmowy o śmierci i umieraniu" to:

- **Zaprzeczenie** - pojawiają się szok i niedowierzenie oraz myśli "To nie może być prawda. To się wcale nie dzieje".
- **Gniew** - kiedy nie jesteśmy w stanie dłużej zaprzeczać rzeczywistości, pojawiają się pytania "Czemu ja? Czemu spotkało to właśnie mnie?". Przeżywany gniew możemy kierować do samych siebie lub do innych osób, losu czy Boga.
- **Targowanie się (negocjacja)** - stanowi próbę odroczenia straty i polega na próbie zawarcia układu z innymi osobami, losem czy Bogiem np. w zamian za dobre zachowanie lub zadośćuczynienie wyrządzonych przez nas krzywd pragniemy uzyskać dodatkowy czas.
- **Depresja** - dominujące stają się przygnębienie, wyczerpanie i cierpienie.
- **Akceptacja** - stanowi pogodzenie się ze stratą, pozwala na uspokojenie się i wyciszenie.

Opisane etapy nie zawsze pojawiają się w całości jako odpowiedź na doświadczenie straty. Ich kolejność również może być różna, ponieważ każdy człowiek reaguje w unikalny dla siebie sposób.

Jak wspierać dziecko w radzeniu sobie ze smutkiem?

1. Kiedy zauważysz, że dziecko jest przygnębione, nazwij jego uczucia i pomóż mu poszukać powodu przeżywanego smutku. Pamiętaj, że każdego smuci coś innego, więc nie lekceważ odczuć dziecka. Małe smutki też są ważne, a kiedy się nagromadzą potrafią zamienić się w ogromny żal. Warto uznać, że jeśli dziecko przeżywa smutek, to ma do tego powód i samo wie, co stanowi dla niego wartość.

Widzę, że jesteś przygnębiony. Schowałeś się pod kołdrę i mocno przytulasz misia. Co się stało? Z jakiego powodu się smucisz?

2. Okaż szacunek dla przeżyć dziecka i powodu jego smutku.

To musi być dla Ciebie trudne, kiedy Basia mówi, że nie chce się z Tobą bawić. Można się wtedy bardzo zasmucić.

3. Wesprzyj dziecko w wyrażeniu smutku w sposób jaki najlepiej odpowiada jego potrzebom.

Niektórzy w smutku wolą zostać na chwilę sami. Są tacy, którzy potrzebują największego na świecie przytulasa, a jeszcze innym pomaga popłakanie i zawycie ze smutku. Co może być dla Ciebie dobrym sposobem na smutek? Czego teraz potrzebujesz?

W smutku pomaga czasem zawycie jak pies albo wilk. Można też zaśpiewać najsmutniejszą na świecie piosenkę (która wcale nie musi składać się ze słów) albo narysować bardzo smutny obrazek. Zdarza się, że nasze ciało podpowiada nam żeby się położyć i przykryć ciepłym kocem, ale bywa też tak, że chcemy się ruszać (smutek można przecież wytańczyć). Warto posłuchać tych podpowiedzi. Co mówi teraz Twoje ciało?

Czasem smutek nie potrzebuje wielu słów. Twoja obecność przy dziecku jest najważniejsza.

Jestem tu z Tobą i dla Ciebie.

4. Rozmawiaj o smutku jako czymś naturalnym - uczuciu, które przeżywają dzieci i dorośli. Wzmacniaj dzieci, kiedy wyrażają smutek i nie próbują go ukrywać.

Rozmawiaj o smutku jako czymś naturalnym - uczuciu, które przeżywają dzieci i dorośli. Wzmacniaj dzieci, kiedy wyrażają smutek i nie próbują go ukrywać.

Smutek czują czasem wszyscy. Bywa mały, a niekiedy jest tak wielki, że wydaje nam się, że będzie trwał cały czas. Smutek jest trochę jak fala - przytływa i odpływa, pojawia się, a potem staje się coraz mniejszy.

Niektórzy uważają, że odczuwanie smutku jest oznaką słabości, ale to nieprawda. Dobrze jest poczuć smutek, bo potem łatwiej możemy go z siebie wypuścić. Smutek pomaga nam pogodzić się z tym, co straciliśmy albo co się nie udało np. ze zniszczonym rysunkiem, przegraną w planszówkę czy usłyszeniem, że nasz przyjaciel nie chce się teraz z nami bawić.

Kiedy popłaczemy, przytulimy się do kogoś bliskiego i opowiemy mu co czujemy albo zawyjemy ze smutku, to poczujemy ulgę i łatwiej będziemy mogli wrócić do zabawy.

Jak wspierać dziecko z radzeniem sobie ze stratą?

1. Strata może budzić różne emocje. Podobnie jak podczas wsparcia w smutku pamiętaj, żeby nazwać uczucia dziecka i pomóc mu poszukać ich powodu.
2. Okaż szacunek dla starty przeżywanej przez dziecko.
3. Wesprzyj dziecko w przeżyciu straty w sposób jaki najlepiej odpowiada jego potrzebom.
4. Rozmawiaj o stracie jako naturalnym elemencie życia - zarówno w odniesieniu do rzeczy, jak i relacji.

W bajce ciocia Basia mówi o nieuchronnym przemijaniu rzeczy. Nie ukrywa swojego smutku i jednocześnie akceptuje, że rzeczy się niszczą, psują i czasem przychodzi czas, żeby je wyrzucić.

- *Tosiu, trudno. Ten koszyk jest bardzo stary. Materiał, z którego jest zrobiony też się zestarzał i zrobił się słaby. Dlatego z taką łatwością zrobiłaś głowę dziurę. Na strychu jest mnóstwo starych rzeczy, które zostały po poprzednich właścicielach. Nie wyrzucałam ich, bo lubię na nie patrzeć i wyobrazać sobie, jak one kiedyś służyły człowiekowi. Ale chyba przyszedł czas na to, że koszyk trzeba wyrzucić – powiedziała ze smutkiem.*

- *Wszystko przemija – dodała.*

- *Może da się to jeszcze uratować – powiedziała mama.*

- *Ja naprawię! – dodała szybko Tosia.*

- *Zakleimy tę dziurę papierem! – zawtórował jej Krzyś.*

- *Kochani, lubię stare rzeczy, ale czasem trzeba się z nimi rozstać, nie wszystkie da się naprawić – dodała.*

Mamie też zrobiło się smutno. Wiedziała, że jej koleżanka kolekcjonuje stare rzeczy i że są dla niej bardzo ważne.

- *Przykro mi, że tak się stało – powiedziała, obejmując ją za ramię. A potem wstała i podeszła do Tosi i odgarnęła jej włosy z twarzy.*

Rozmowy z dziećmi na temat śmierci często budzą nasze duże napięcie. Zarówno dzieci, jak i dorośli mogą być zdezorientowani czy powinni w ogóle poruszać ten temat. Warto pamiętać, że wyobrażenia dotyczące umierania różnią się w zależności od etapu rozwoju, na którym jest dziecko. Młodsze dzieci często mają bardzo ograniczone wyobrażenie na temat śmierci. Zdarza się, że postrzegają śmierć jako coś odwracalnego i uważają, że same będą żyć wiecznie. W wieku około sześciu lat pojęcie śmierci staje się nieco jaśniejsze - dzieci zaczynają łączyć śmierć z podeszłym wiekiem, ale trudno im uzmysłowić sobie, że same kiedyś umrą. Siedmiolatki często przejawiają zainteresowanie śmiercią oraz jej przyczynami. Zaczynają podejrzewać, że same mogą umrzeć. Starsze dzieci (w wieku 9 - 10 lat) zwykle podchodzą do śmierci dość rzeczowo i potrafią wskazywać jej biologiczne lub logiczne następstwa (np. "Umarł, więc nie oddycha"). Rozmawiając z dzieckiem na temat śmierci rodzice stoją przed decyzją jak wyczerpujące ma być ich tłumaczenie. Na pewno warto podążać za pytaniami, które zadaje dziecko - obserwować, które z wątków budzą zaciekawienie dziecka, jakie są jego aktualne wyobrażenia o śmierci i emocje z nimi związane.

W bajce Tosia obawiała się odwiedzenia cmentarza. Czuła smutek z powodu śmierci taty Tomka i nie wiedziała czy może o tym rozmawiać.

Tosi nie chciało się iść na cmentarz, więc kiedy po obiedzie mama powiedziała, że już czas i żeby się ubierali, Tosia zaczęła się ociągać.

- *Musimy iść? – zapytała.*

- *Tak, bardzo rzadko jesteśmy w Krakowie, a tutaj na cmentarzu leży siostra mojej babci. No, i odwiedzimy też grób taty Tomka.*

Tosia schyliła głowę i nie odpowiedziała. Chciałaby się teraz pobawić, w tym domu jest tyle ciekawych miejsc, no i Tomek zapowiedział im, że pójdą na strych. A na cmentarzu jest smutno i ponuro. Wiedziała też, że na cmentarzu trzeba chodzić, żeby odwiedzać groby zmarłych, nawet jak się ich nigdy nie widziało. Tosi trudno było sobie wyobrazić tych ludzi, nawet jak mama czy tata o nich opowiadali. Mieli też pójść na grób taty Tomka. Mama opowiedziała im wczoraj, że tata Tomka zmarł kilka lat temu z

powodu jakiejś choroby. Było jej smutno, bo nie wiedziała, jak to jest nie mieć taty. Nie wiedziała też, czy można o tym rozmawiać, czy lepiej nie. Nie zapytała wcześniej o to mamy, a teraz nie wiedziała jak.

Tosia i Krzyś w rozmowie z mamą zadali dużo nurtujących ich pytań dotyczących śmierci taty Tomka oraz tego jak powinni się przy nim zachowywać. Mama powiedziała wprost z jakiego powodu zmarł tata Tomka. Mówiła spokojnie, konkretnie, bez dodatkowych szczegółów. Zwróciła uwagę, że odczucia Tomka i jego mamy się zmieniają - nadal pojawiają się smutek, tęsknota, ale wraca także radość.

- Mamo, – zaczął Krzyś – bo tata Tomka umarł i ja nie wiem... Czy on za nim tęskni?

- Tak, pewnie tak – odpowiedziała mama – ale to wydarzyło się kilka lat temu, chyba cztery lata temu. Jego tata zachorował i niestety, nie udało się wyleczyć tej choroby. To było bardzo trudne i dla Tomka i dla jego mamy. Teraz pewnie też jest im czasem smutno i pewnie tęsknią. Ale też jest tak, że czas leczy rany. Więc pamiętają o nim, myślą o nim, ale też potrafią się cieszyć i normalnie żyć.

- Mamo, bo ja nie wiem trochę, jak się przy Tomku zachować, bo wiem, że on nie ma taty i chcę być dla niego bardzo miła, ale też czasem nie wiem, co powiedzieć, bo może on by się wtedy rozplakał – powiedziała Tosia jednym tchem, jakby chciała zrzucić z siebie jakiś ciężar.

- Rozumiem, Tosiu – odpowiedziała mama – wiesz, myślę, że Tomek chciałby być traktowany jak zwykły chłopiec. Tak mi się wydaje. A ty, jak myślisz?

- Chyba tak, – powiedziała Tosia – to będę się z nim dziś normalnie bawić – dodała z ulgą.

Tosia i Krzyś podjęli rozmowę z Tomkiem o smutku z powodu śmierci jego taty. Nie zignorowali tego tematu, ani nie zaczęli nerwowo pocieszać Tomka. Przede wszystkim go wysłuchali i towarzyszyli mu, kiedy mówił o swoich uczuciach. Obecność jest niekiedy ważniejsza niż wypowiedziane słowa.

- Co się stało? Dlaczego jesteś smutny? – zapytała Tosia.

- Nie, nic – powiedział Tomek ze zwieszoną głową. – Po prostu, jak się tu wprowadziliśmy, to był jeszcze tata. I razem bawiliśmy się na strychu.

Zapadła cisza, którą przerwał Krzyś.

- Tęsknisz za swoim tatą? – zapytał.

- Czasem, jak mi się przypomni, to tak – powiedział Tomek.

- To chyba smutne nie mieć taty – zapytała Tosia.

- Czasem smutne. A gdzie jest wasz tata? – zapytał chłopiec.

- Musiał zostać w domu, bo miał dużo pracy – odpowiedziała Tosia.

- Fajnie jest mieć tatę – rzekł Tomek.

- Tomku...- zaczęła Tosia, ale nie wiedziała, co powiedzieć dalej, więc poklepała go po ramieniu.

- Dobrze, już dobrze – rzekł Tomek. – A teraz trzeba ściągnąć ci ten koszyk. Idę po nożyczki – Tomek wstał i ruszył ku schodom.

Źródła:

- Elizabeth Kübler-Ross „Rozmowy o śmierci i umieraniu”, Media Rodzina, Poznań 1998
- Frances L. Ilg, Lousie Bates Ames, Sidney M. Baker “Rozwój psychiczny dziecka od 0 do 10 lat. Poradnik dla rodziców, psychologów i lekarzy”, GWP, Sopot 2015
- Rudolph H. Schaffer, Rozwój emocjonalny [w:] “Psychologia dziecka”, PWN, Warszawa 2000
- Wojciech Kołyszko, Jovanka Tomaszewska, „Garść radości, szczypta złości”, GWP, Sopot 2017

Tosia i Krzysiek tłumaczą.

Każdy z nas czasami się smuci. Kiedy się smucimy, to nie mamy na nic siły. Świat wydaje się szary i nieciekawym. Wiele osób marzy tylko o tym żeby wygodnie położyć się w łóżku, przytulić do kogoś bliskiego albo pobyc chwilę samemu. Chce nam się płakać albo krzyczeć. Czujemy smutek, kiedy coś stracimy np. ukochaną zabawkę albo nie możemy mieć tego czego bardzo chcemy np. przyjaciel mówi, że nie chce się teraz z nami bawić.

Kiedy odwiedziliśmy ciocię Basię i Tomka, dowiedzieliśmy, że smutek i tęsknotę czuje się także kiedyś ktoś bliski umrze. Tata Tomka zmarł kilka lat temu. Tomkowi czasami nadal jest bardzo smutno. Sam powiedział nam o tym, gdy bawiliśmy się na strychu. Mimo smutku i tęsknoty za tatą Tomek potrafi się też cieszyć, bawić i śmiać. Nasza mama mówi, że tak po prostu jest - momenty smutku przychodzą i odchodzą. Kiedy się smucimy, warto o tym powiedzieć i poszukać sposobu żeby wypuścić z siebie smutek. Wtedy będzie nam lżej.

Zabawy do wykorzystania w domu, przedszkolu i szkole.

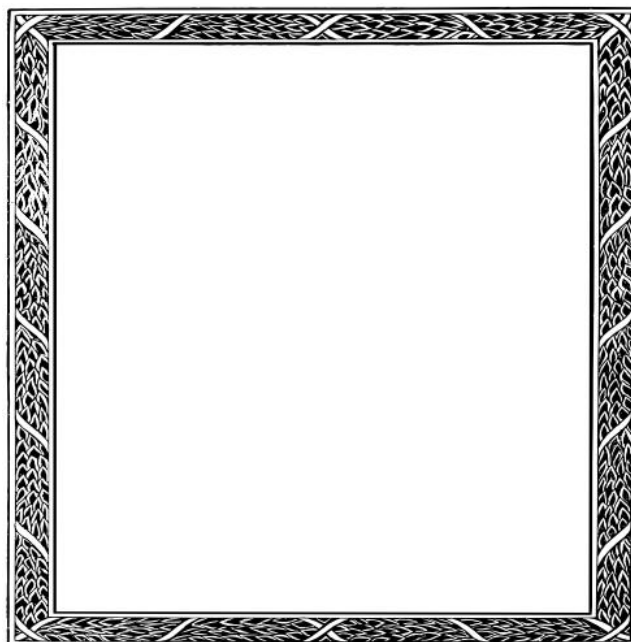
1. Gdzie mieszka smutek?

Popatrz na narysowaną poniżej postać. Czuje teraz smutek. Jak myślisz w jakich częściach ich ciała mieszka smutek? Gdzie najmocniej w ciele czuje swój smutek? Może na ramionach, w brzuchu albo w głowie? Pokoloruj smutnym kolorem te części jej ciała, gdzie Twoim zdaniem mieszka smutek.



2. Smutny obrazek.

Oto ramka na smutny obrazek. Dokończ rysunek i dorysuj jeszcze kilka smutnych rzeczy, a następnie je pokoloruj.



3. Termometr mojego smutku.

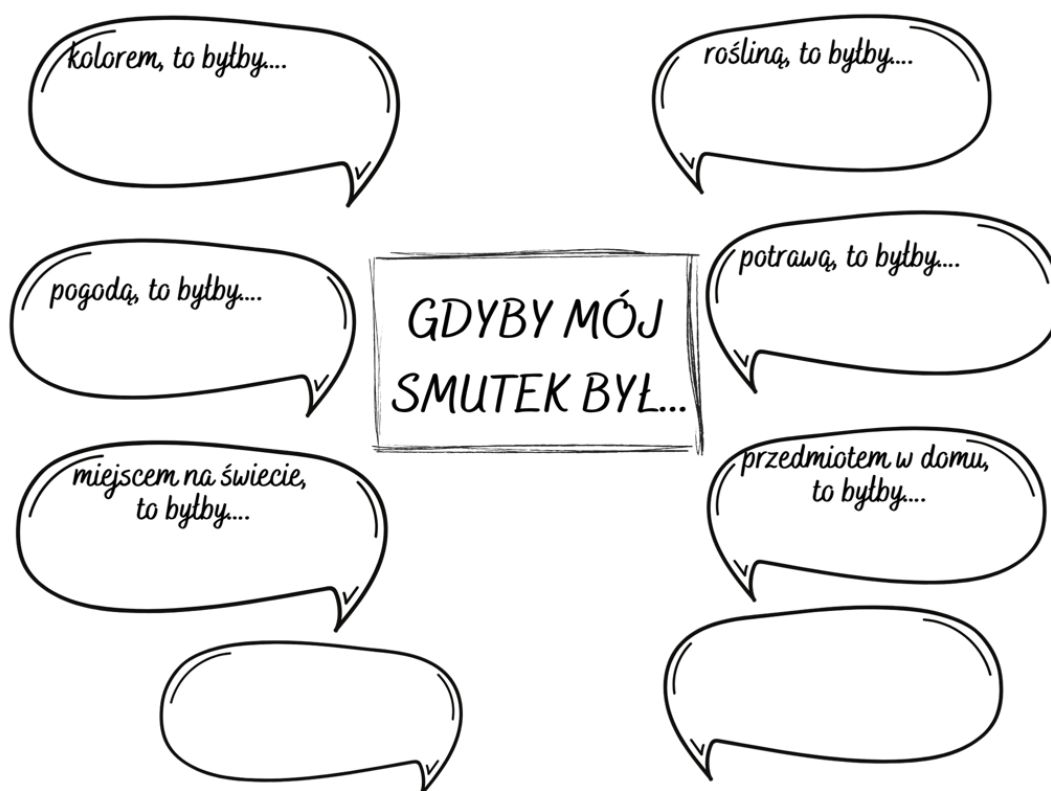
Smutki bywają małe i duże. Popatrz na termometr poniżej. Jego dolna część pokazuje smutki, które są niewielkie. W środku są smutki nieco większe, a te na samej górze termometru to największe smutki, które czujemy. Zastanów się jakie sytuacje powodują Twój mały, średni i wielki smutek. Narysuj lub zapisz je w odpowiednim miejscu termometru.



4. Gdyby mój smutek...

Smutek może kojarzyć się nam z różnymi rzeczami i sytuacjami. Przeczytaj zdania poniżej i pomyśl jak mógłby wyglądać Twój smutek jako każda z tych rzeczy. Jakim byłby kolorem? Jakim miejscem, a jaką pogodą? Narysuj je wszystkie.

- Gdyby mój smutek był kolorem, to byłby...
- Gdyby mój smutek był pogodą, to byłby...
- Gdyby mój smutek był rośliną, to byłby
- Gdyby mój smutek był potrawą, to byłby...
- Gdyby mój smutek był miejscem na świecie, to byłby...
- Gdyby mój smutek był przedmiotem w domu, to byłby....



5. Elixir na smutek.

Dzieci siedzą w kole i zastanawiają się nad różnymi sposobami poradzenia sobie ze smutkiem. Zachęcamy je do zgłaszania swoich pomysłów. Kto ma pomysł, podchodzi do garnuszka z eliksirem stojącego na środku i mówi swój pomysł np. "Można przytulić się do mamy", "Na smutek pomaga mi malowanie farbami". Każde dziecko "dodaje" do garnuszka swój sposób na smutek. Następnie nauczyciel/ka miesza dużą łyżką przygotowany przez dzieci eliksir i pantomicznie częstuje im dzieci (tak, aby każde dziecko skosztowało łyżkę eliksiru).

Przepis na eliksir warto zapisać i powiesić na ścianie w sali. Można zrobić to w formie rysunkowej prosząc dzieci, aby na małych karteczkach narysowały swoje sposoby na poradzenie sobie ze smutkiem. Wystarczy, jeśli pomysły będą narysowane symbolicznie np.

sposób polegający na malowaniu farbami jako pędzel, a przytulenie przez mamę jako postać mamy.

6. Rytuał na pożegnanie tego, co straciliśmy.

Czasem w grupie jest dużo smutku - zniszczeniu ulegnie ulubiona przez wszystkich zabawka albo jedno z dzieci opuszcza grupę, bo zmienia przedszkole. Warto wtedy zadbać o rytuał pozwalający pożegnać to, co straciliśmy. Niekiedy pomocna będzie rozmowa w kręgu i powiedzenie o swoim smutku. Można też grupowo wyrazić smutek wymyślając i śpiewając piosenkę o zaistniałej sytuacji, tańcząc albo tworząc wspólny plakat smutku.

Bajkę napisała:

Wioletta Szuba

Opracowanie fabularne i merytoryczne bajki:

Wioletta Szuba, Ismena Ładecka, Magdalena Michnowicz

Konsultacja bajki:

Ismena Ładecka, Magdalena Michnowicz, Anna Ćwiklińska

Materiał edukacyjny przygotowała:

Magdalena Michnowicz

Konsultacja materiałów edukacyjnych:

Wioletta szuba, Magdalena Michnowicz, Anna Ćwiklińska

Ilustracja do kolorowanek:

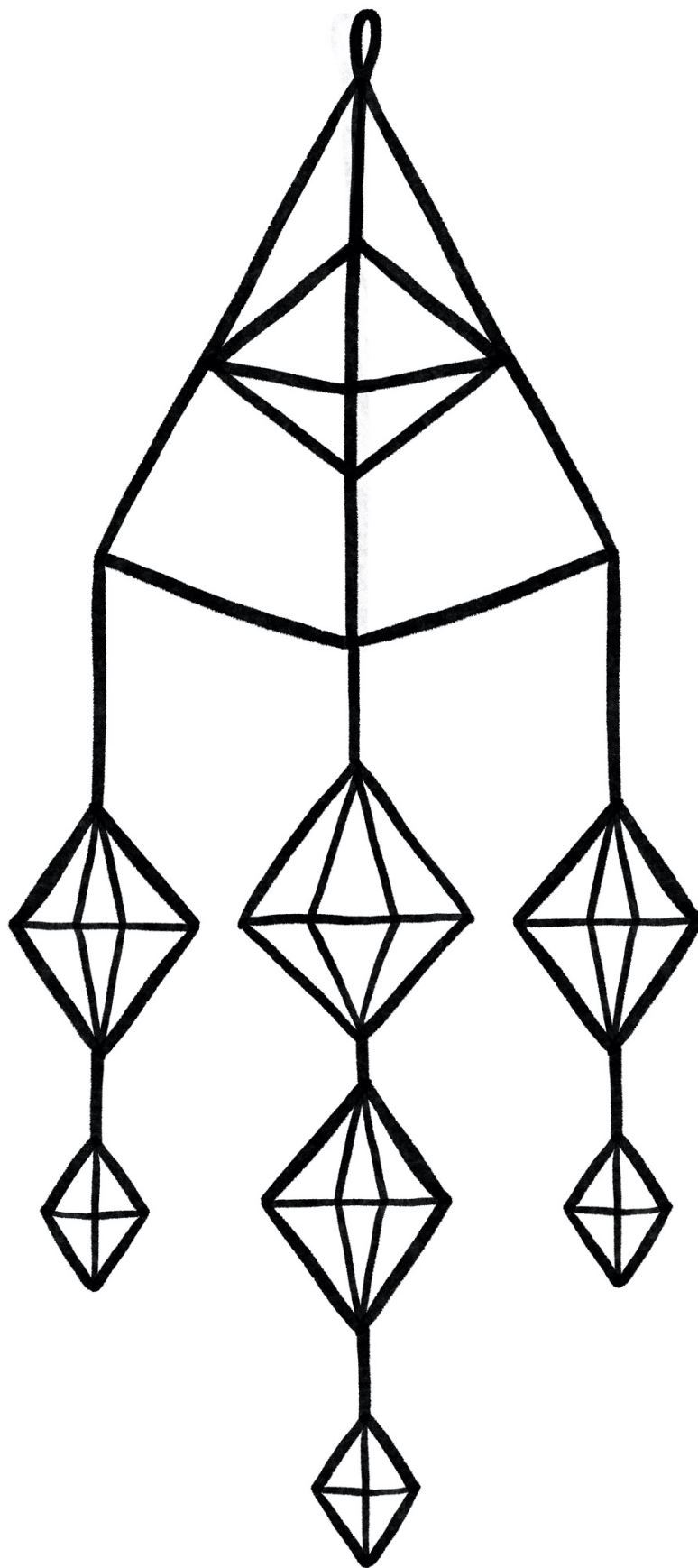
Anna Karwala "Bujnowłosa"

Bajka i materiały edukacyjne przygotowane przez Fundację Inicjatyw Twórczych i Społeczno-Edukacyjnych Kurdybanek w ramach projektu „Palec pod budkę...”, czyli bajki inspirowane kulturą Polski”.

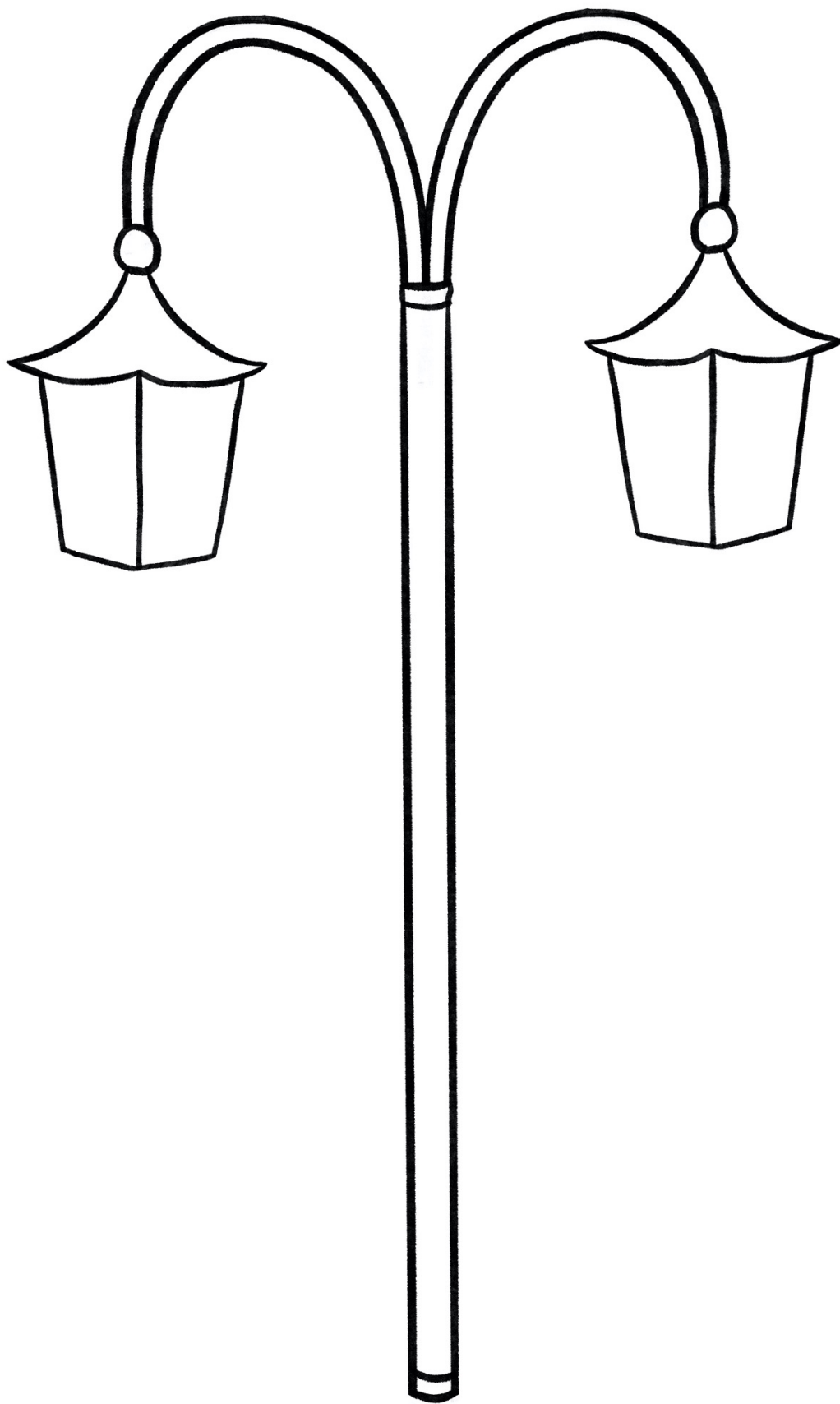
Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w sieci”.

**Kopiowanie i rozpowszechnianie materiałów z tej publikacji
może być dokonywane z podaniem źródła.**

Materiał do kolorowanki PAJĄK.



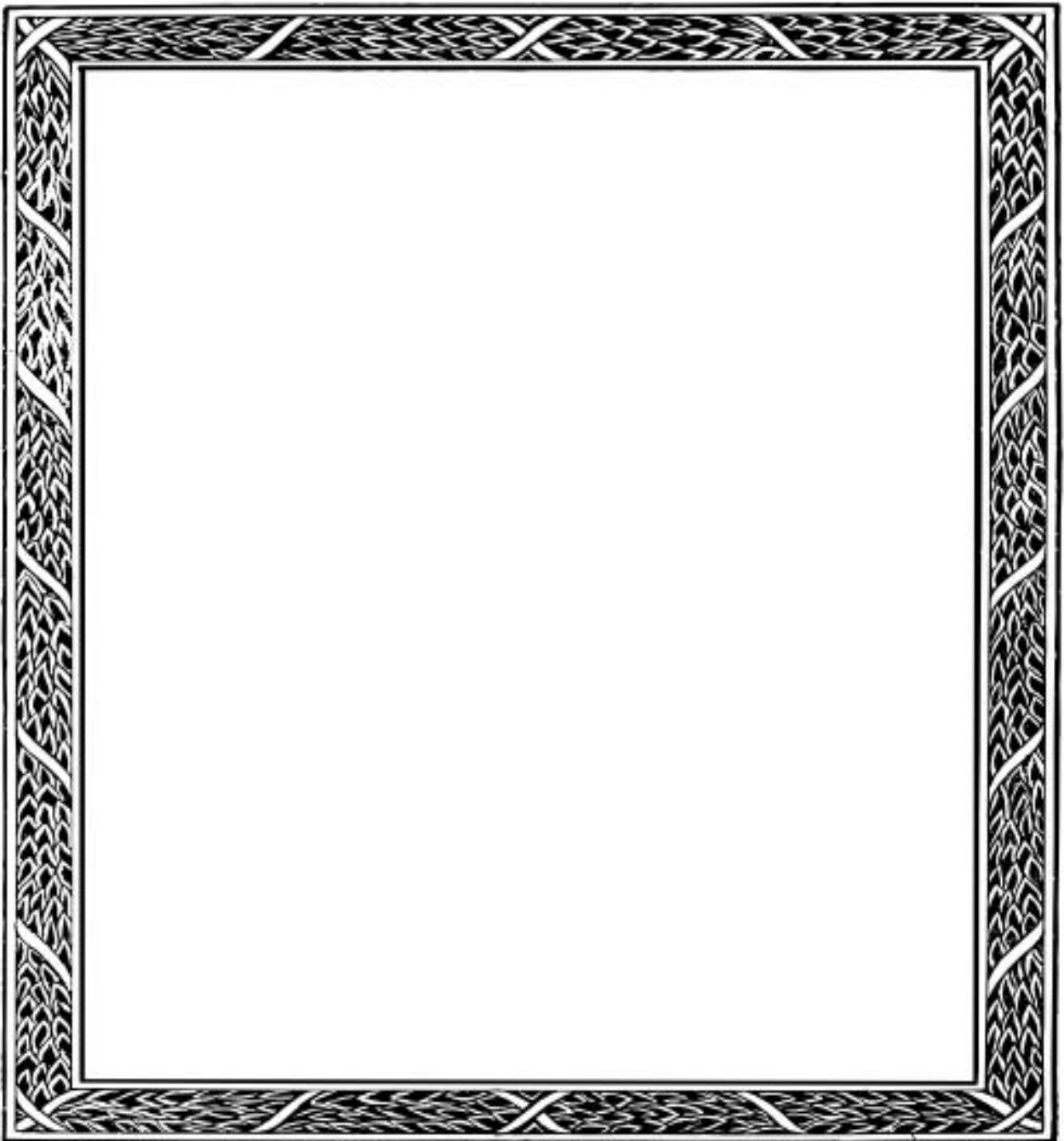
Materiał do kolorowanki LATARNIA UMARŁYCH.



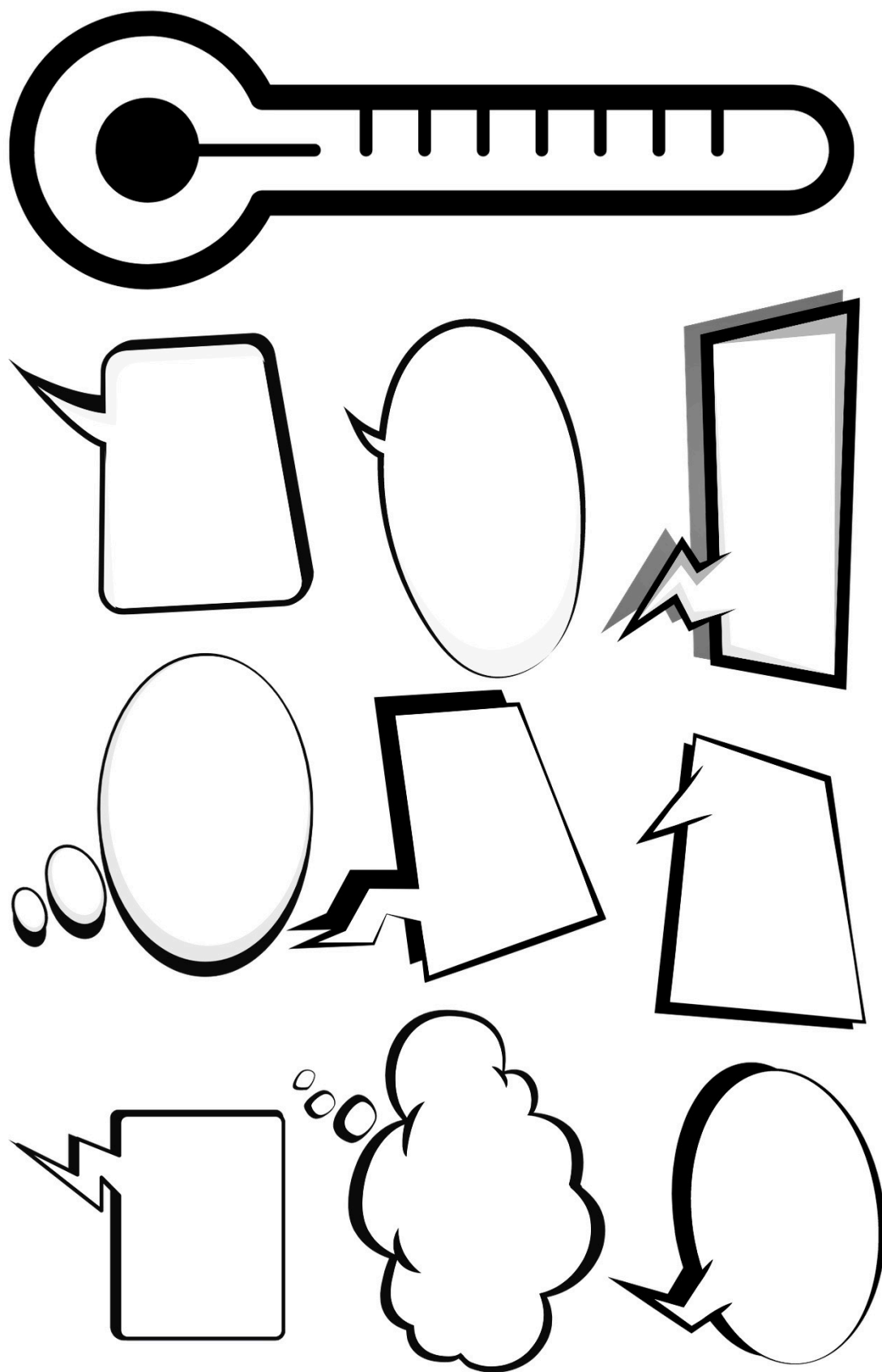
Materiał do ćwiczenia „Gdzie mieszka smutek?”



Materiał do ćwiczenia „Smutny obrazek”.



Materiał do ćwiczenia „Termometr mojego smutku”.



Materiał do ćwiczenia „Gdyby mój smutek...”.

Kolorem, to byłby...

pogoda, to byłby...

*miejscem na świecie,
to byłby...*

**GDYBY MÓJ
SMUTEK BYŁ...**

rośliną, to byłby...

potrawą, to byłby...

*przedmiotem w domu,
to byłby...*

